

## Wysiedlenia Gdynian w 1939r.



Kamienica rodziny Czajkowskich w Gdyni ,przy ul. Świętojańskiej (obecnie nr. 61)

„Gdy 1 września 1939r. rozpoczęła się wojna i do Gdyni wkroczyły wojska niemieckie, wkrótkim czasie jako Polacy , musieliśmy oddać Niemcom nasz dom, a my zamieszkaliśmy”katem” na poddaszu...



**Pomnik poświęcony wyśiedlonym z Gdyni Polakom, usytuowany jest przed Dworcem Gdynia Główna    Osobowa, na ul Starowiejskiej w Gdyni.**

## Oświadczenie

W latach trzydziestych ubiegłego stulecia nasza rodzina Czajkowskich wybudowała kamienicę w Gdyni przy ulicy Świętojańskiej Nr 63 (*zobacz zał. 1*), gdzie mieszkaliśmy z całą rodziną. Gdy 1 września 1939 r. rozpoczęła się wojna i do Gdyni wkroczyły wojska niemieckie, w krótkim czasie, jako Polacy, musieliśmy oddać Niemcom nasz dom, a my zamieszkaliśmy tylko „kątem” na poddaszu oraz w domku gospodarczym w ogrodzie. Ojciec został zatrudniony jako robotnik przymusowy na terenie Gdyni, a po pracy musiał jeszcze sprzątać cały dom. Ja natomiast przed wojną byłem harcerzem u nauczyciela Lucjana Cyłkowskiego, a potem zostałem gońcem w dużym niemieckim sklepie.

Nazwa Gdyni została zmieniona na Gotenhafen, ulia Świętojańska na Adolf Hitler Strasse. W tym czasie w domu przy ulicy teraz Adolf Hitler Str. 61, który graniczył z naszym domem Nr 63, zamieszkał dr med Horyński D., lekarz praktykujący (*zobacz zał. 2*), który często nosił mundur Gestapo. W tym domu prowadził on Przychodnię Lekarską dla Gestapo (Geheime Staatspolizei) oraz członków ich rodzin. Przy posesji A. Hitler Str. 61, na zapleczu domu, był ładny ogród kwiatowy z alejkami, ławeczkami, w którym latem spotykali się goście dr Horyńskiego przy piwie. Bywał tam również Jan Kaszubowski, którego znaleźliśmy, bo on przyprowadził Niemców, którzy zamieszkali w naszym domu. Pracował on od września 1939 r. w Urzędzie Osiedleńczym i Przesiedleńczym SS i Policji w Gdyni. Widziałem te spotkania, ponieważ ogród ten graniczył z naszą posesją Nr 63. Powiedziałem o tym L. Cyłkowskiemu, który kazał mi dyskretnie obserwować i ustalić, kto tam się jeszcze spotyka. Ustaliłem, że Jan Kaszubowski przychodził do dr Horyńskiego m.in. razem z Aleksandrem Arendt i Willi Stefaniakiem, którzy mieli tajne biuro Gestapo w Gdyni na Horst Wessel Strasse Nr 6, skierowane przeciwko żołnierzom Gryfa. Na tych spotkaniach latem grali w karty, spożywali alkohol, mówili do siebie po imieniu.

Okazało się, że Aleksander Arendt i Willi Stefaniak, którzy byli Reichsdeutsch, również leczyli się w Przychodni Lekarskiej dla Gestapo u dr Horyńskiego. Szczególnie w ostatniej fazie wojny, kiedy Hitler wysyłał na front dzieci. Horyński wystawiał m.in. Aleksandrowi Arendt, że jest on bardzo ciężko chory i pisał, że „*pomimo leczenia jego stan jeszcze się pogorszył*” (*zobacz zał. 2*) i w ten sposób ratował A. Arendt przed wysłaniem na front wschodni (*ten dokument dotyczący Arendt przedstawiony tu jako załącznik 2 otrzymaliśmy od polskiego lekarza, dr Neumana z Gdyni*). Przed zbliżającym się frontem dr Horyński wyjechał do Niemiec. Jan Kaszubowski, Aleksander Arendt, Willi Stefaniak pozostali w Polsce, ponieważ od 1939 r. pracowali cały czas jednocześnie dla Niemiec i Rosji przeciwko Polsce. 17 kwietnia 1945 r. w Szczecinie dowódca II Frontu Białoruskiego, Konstanty Rokossowski, przemianował tych agentów Gestapo na UB.

Po Rokossowskim tych agentów Gestapo i NKWD, m.in. Aleksandra Arendt i Jana

Szalewskiego „uwiarygodnia” 26 maja 1947 r. Bolesław Bierut, a razem z nim również Michał Żymierski, agent Gestapo i NKWD. Wtedy agenci Moskwy dekorowali na Rynku w Kościerzynie Jana Szalewskiego i Aleksandra Arendt Krzyżem Partyzanckim i Medalem Zwycięstwa i Wolności, ze rzekomo byli oni w Gryfie (zobacz zał. 3, *Dziennik Bałtycki*). A. Arendt został Starostą Kościerzyny.

W październiku 1956 r. na polecenie UB (*agentów Gestapo i NKWD, TW UB i ochotników z Wehrmachtu*): Aleksandra Arendt, Lecha Bądkowskiego, Henryka Łukowicza, którzy byli w Komitecie Założycielskim Zrzeszenia Kaszubskiego, powołano Zrzeszenie Kaszubskie w Gdyni. Na pierwszego prezesa wybrano A. Arendt.

Działalność Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, które było na usługach okupanta rosyjskiego, była szkodliwa dla Polski. To nie był przypadek, że na Ziemi Kaszubskiej w 1980 r. narodziła się „Solidarność”, która przyniosła wolność Polsce i całej Europie, ponieważ Kaszubi tworzyli i popierali „Solidarność” ze wszystkich sił. Natomiast Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie działało na rzecz wprowadzenia w Polsce Stanu Wojennego i likwidacji „Solidarności”, dlatego desygnowali do zbrodniczego PRON-u – Rady Wojewódzkiej w Gdańsku, agenta niemieckiego Gestapo i rosyjskiego NKWD, Aleksandra Arendt, podając, że ten oprawca, którego współpracę z Inspektorem Gdańskiego Gestapo, Janem Kaszubowskim, tutaj opisuję, miał być rzekomo Komendantem Gryfa Pomorskiego (zobacz zał. 4). W ten sposób Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie, które nigdy nie reprezentowało społeczności Kaszub, pragnęło zhańbić żołnierzy Gryfa, że popierali oni rzekomo Stan Wojenny i likwidację „Solidarności”.

To na polecenie Elżbiety Zawackiej, TW UB Andrzej Ropelewski, który był Przewodniczącym Rady Miejskiej PRON-u w Gdyni umieścił w składzie Rady Wojewódzkiej PRON-u w Gdańsku agenta Gestapo-NKWD-UB, Aleksandra Arendt (zobacz w załączeniu *Dziennik Bałtycki z wtorku 12 kwietnia 1983 r.*). PRON, jak na ironię, nazwano „Patriotycznym Ruchem Odrodzenia Narodowego”. A. Arendt ścigał i likwidował Żołnierzy Wyklętych-Niezłomnych Gryfa i AK (*INKĘ, Łupaszkę*), Wolności i Niezawisłości, Narodowych Sił Zbrojnych (zobacz zał. 5) i za te zbrodnie nie został nigdy ukarany.

Obecnie ja i moja siostra jesteśmy właścicielami tej kamienicy w Gdyni przy ulicy Świętojańskiej nr 63.

Tadeusz Bądkowski